

## A R T Y K U Ł Y I R O Z P R A W Y

ANNA WYLEGAŁA

*Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk*PAMIĘTNIKI KONKURSOWE ORAZ WSPÓŁCZESNE WYWIADY  
JAKO KOMPLEMENTARNE ŹRÓDŁA DO BADANIA  
CHŁOPSKIEGO DOŚWIADCZENIA REFORMY ROLNEJ

## WSTĘP

Celem tego tekstu jest krytyczne przyjrzenie się dwóm źródłom mogącym stanowić punkt wyjścia do badania chłopskiego doświadczenia reformy rolnej: pamiętnikom konkursowym oraz współcześnie przeprowadzonym wywiadom. Ma on charakter metodologicznego komentarza do projektu badawczego dotyczącego reformy rolnej, realizowanego przeze mnie w ostatnich latach. Przyjmuję tu uproszczoną definicję doświadczenia historycznego. Za Dorotą Wolską (2012, s. 69) wyróżniam jego dwa wymiary: po pierwsze, doświadczenie aktorów społecznych z przeszłości; po drugie, również doświadczenie przeszłości przez aktorów współczesnych. W niniejszym tekście skupię się na wymiarze pierwszym, czyli na tym, czym reforma była dla chłopów, jakie były ich postawy wobec tego wydarzenia, jak ją przeżywali, jakie zmiany im ona przyniosła. Będę więc łączyć w swoim podejściu dwa stopnie analizy dokumentu autobiograficznego wyróżnione przez Daniela Bertaux (1990), patrząc zarówno na znaczenia i sensy, które narratorzy chcą przekazać, jak i na tzw. obiektywne stosunki socjostrukturalne, czyli relacje, normy i procesy składające się na struktury życia społecznego.

Aby jednak opowiedzieć o źródłach do badania tego problemu, przypomnę skrótowo, czym była sama reforma rolna<sup>1</sup>. Reforma rolna przeprowadzona została w powojennej Polsce na mocy Dekretu PKWN o Reformie Rolnej z dnia 6 września 1944 r. Upaństwowieniu podlegały majątki ziemskie będące własnością zdrajców narodu, obywateli III Rzeszy oraz obywateli polskich narodowości niemieckiej, a także majątki przekraczające bądź 100 ha powierzchni ogólnej, bądź 50 ha użytków rolnych (na terenie województw poznańskiego, pomorskiego, śląskiego, jeśli ich rozmiar łączny przekraczał 100 ha powierzchni ogólnej). Państwo przejmowało ziemię bez odszkodowania — właściciele ziemscy, którzy tracili majątki ze względu na ich obszar, mogli jedynie ubiegać się o rekompensatę w postaci przydziału gospodarstwa rolnego (w odległości większej niż 50 km od swojego dawnego majątku) lub uposażenie urzędnika państwowego VI grupy (Iwaniak 1975, s. 174). Reforma rolna, choć obecna w programach politycznych partii chłopskich i lewicowych już w okresie międzywojennym i niewątpliwie polskiej wsi potrzebna, w wersji z 1944 roku od początku była projektem politycznym nowych władz, który miał kupić im poparcie szerokich mas chłopskich. Do otrzymania ziemi uprawnieni byli pracownicy folwarczni, chłopi bezrolni, małorolni i średniorolni.

Ziemia nie była przekazywana bezpłatnie: nabywcy spłacali ją w zbożu w ratach rozłożonych na 10 lub 20 lat, według preferencyjnych stawek. W 1950 roku na 3168 tys. gospodarstw nowo utworzone stanowiły 26%, a powiększone 8%; co oznaczało, że co trzeci rolnik ogółem w Polsce dostał ziemię z reformy lub osadnictwa (Hemmerling 1990, s. 26–27; Góra 1969, s. 151). Jedną trzecią z tych nowych gospodarstw stanowiły gospodarstwa na ziemiach dawnych, czyli wchodzących w skład II RP (Słabek 1972, s. 262). Liczby te pokazują — co istotne będzie dla tematyki niniejszego artykułu — że nabycie ziemi z reformy nie było bynajmniej doświadczeniem dla chłopów powszechnym, dotyczyło kilkunastu procent chłopów. Co więcej, przejętej przez państwo ziemi było zbyt mało, by powstały efektywne, zdolne do samodzielnego funkcjonowania gospodarstwa rolne: średnie nadziały na ziemiach dawnych wynosiły w zależności od województwa od ok. 1,5 do 2,5 ha (Iwaniak 1975, s. 146–147). Choć reforma rolna zmieniła radykalnie strukturę własnościową polskiego rolnictwa, nie rozwiązała problemu głodu ziemi na wsi, a utrzymać się na swoich nowych gospodarstwach udało się jedynie części parcelantów.

---

<sup>1</sup> Faktografię reformy przytaczam za moimi innymi tekstami dotyczącymi tego tematu.

## WSTĘPNE INFORMACJE O ANALIZOWANYCH TYPACH ŹRÓDEŁ

Materiały z konkursów pamiętnikarskich i współczesne wywiady nie są ani jedynymi, ani najlepszymi źródłami do badania chłopskiego doświadczenia reformy. Jednak z uwagi na niemal zupełny brak dzienników, mocne nacechowanie ideologiczne publikowanych wspomnień chłopskich (zob. np. Kaczor 1961; Daruk 1973) oraz fragmentaryczność narracyjnych dokumentów odnajdywanych w źródłach aktowych okazały się źródłami najczęściej przeze mnie wykorzystywanymi. Ponieważ chłopi w zasadzie nie pisali spontanicznie, jedynym pełnowymiarowym źródłem narracyjnym z epoki do badania ich doświadczenia są narracje wywołane — czyli właśnie pamiętniki nadsyłane na powojenne konkursy. Na potrzeby projektu pracowałam z dwoma dużymi zbiorami oryginałów pamiętników konkursowych — z konkursu „Nowe pamiętniki chłopów”, ogłoszonego w 1955 roku, liczącego ok. 1800 pozycji, oraz konkursu „Mój rok 1944/1945”, ogłoszonego w 1969 roku przez redakcję „Zielonego Sztandaru” i liczącego kilkaset pozycji. Oba zbiory znajdują się w Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego (Oddział w Piasecznie koło Tczewa) — dalej AZHRL. Te dwa zespoły archiwalne zostały wytypowane do kwerendy jako potencjalnie zawierające najwięcej informacji o reformie rolnej wśród materiałów konkursowych zebranych w AZHRL. Oprócz tego, analizowałam pamiętniki opublikowane — najbardziej wartościową publikacją były tomy pt. *Wieś polska 1939–1948* pod redakcją Krystyny Kersten i Tomasza Szaroty, prezentujące plony konkursu „Opis mojej wsi”, ogłoszonego w marcu 1948 roku przez Instytut Prasy „Czytelnik”. Konkurs ten był o tyle dla badanego przeze mnie tematu istotny, że ogłoszono go w szczególnym okresie stabilizacji między końcem wojny a szczytowym momentem stalinizmu, a opóźniona o ponad dwadzieścia lat publikacja była wyjątkowo wolna od wpływów ideologicznych.

Szczegółowa kwerenda przeprowadzona w powyższym materiale pokazała, że pamiętniki nie mogą pozostać moim jedynym źródłem narracyjnym. Po pierwsze, wbrew oczekiwaniom, reforma jest w większości pamiętników konkursowych tematem marginalnym, nawet w tych, gdzie w odezwie konkursowej wprost o poruszenie tego tematu proszono<sup>2</sup>. Wyjątkiem jest tu w oczywisty sposób konkurs ogłoszony w dwudziestolecie reformy rolnej przez gazetę „Gromada — Rolnik Polski” (odezwa konkursowa opublikowana została w grudniu 1963 roku), w całości poświęcony interesującemu mnie tematowi. W pamiętnikach nadsyłanych na inne

---

<sup>2</sup> Zob. np. ogłoszenie o konkursie „Mój rok 1944/45”.

konkursy reforma pojawia się w co najwyżej jednej na cztery-pięć prac. Bardzo częste są lakoniczne, kilkudzaniowe wzmianki. Te o charakterze ogólnym brzmią często jak zdania z broszurki propagandowej: na przykład w pamiętniku nadesłanym na konkurs „Mój rok 1944/1945” Bogusław Kosieradzki z Krasowa (pow. Sokołów Podlaski) pisze: „Najważniejszym chyba wydarzeniem z 1944 roku była parcelacja ziemi folwarcznej pomiędzy chłopów. Parcelacja miała na celu właściwie upełnorolnienie drobnych gospodarstw rolnych i tworzenie gospodarstw dla bezrolnych” (AZHRL, „Mój rok 1944/1945”, Teczka nr 67, Bogusław Kosieradzki). Inne mają charakter zastrzeżenia, że autor o reformie nie pisze, bo go nie dotyczyła i nie ma o czym; na przykład Maria Purańska z okolic Bełchatowa pisze w 1969 roku: „Na ziemię z reformy rolnej liczyć nie mogliśmy, bo w naszej okolicy majątków obszarniczych nie było” (AZHRL, „Mój rok 1944/1945”, Teczka nr 139, Maria Purańska: 6).

Nikła obecność tematu reformy rolnej w pamiętnikach ma moim zdaniem dwie przyczyny. Po pierwsze, wiąże się z tym, o czym pisałam na wstępie — ziemię z parcelacji dostało nie więcej niż kilkanaście procent chłopów z tzw. ziem dawnych. Nie było to więc doświadczenie powszechne. Po drugie, pamięć o reformie została przyćmiona przez pamięć o tworzeniu po 1950 roku spółdzielni i oporze wobec kolektywizacji, które to procesy, w odróżnieniu od podziału „pańskiej” ziemi, dotyczyły większości polskich wsi, i którym pamiętnikarze poświęcają znacznie więcej miejsca<sup>3</sup>.

Problemem był również stopień zachowania i dostępności oryginałów prac konkursowych. Korzystałam głównie z materiałów AZHRL, ponieważ w momencie pracy nad książką liczący kilkanaście tysięcy pozycji zbiór Towarzystwa Przyjaciół Pamiętnikarstwa, uratowany z pałacyku w Rudnie przez Zbigniewa Gluzę z Ośrodka KARTA i przekazany do Archiwum Akt Nowych (Wierzchoś 2008), wciąż był w opracowaniu, zasadniczo niedostępny dla badaczy. Niestety nie udało mi się dotrzeć do oryginałów z konkursu „Ta ziemia jest nasza”; nie ma go w żadnej z placówek AZHRL (gdzie teoretycznie powinien być), nie ma również w AAN.

W związku z powyższym zdecydowałam się na uzupełnienie istniejącej bazy źródłowej badaniami własnymi. Skupiłam się na Kielecczyźnie, gdzie w latach 2018–2019 nagrałam wraz ze współpracownikami ponad 100 wywiadów, w tym 69 z osobami urodzonymi przed 1939 rokiem,

---

<sup>3</sup> Stanisław Siekierski (1992, s. 64) w swojej analizie treści pamiętników chłopskich stwierdza, że strach i ewentualny późniejszy opór wobec kolektywizacji obecne były w większości tekstów, podczas gdy reforma rolna — już nie. Pośrednio pokazuje to, że ważniejszy był strach przed utratą ziemi niż perspektywa jej otrzymania i związana z tym satysfakcja.

a 23 z osobami urodzonymi w latach dwudziestych. Wywiady nagrywane były w 12 miejscowościach, w odniesieniu do których zgromadzono wcześniej obszerny materiał źródłowy innego typu (narracyjny i aktowy). Z najstarszymi osobami nagrywane były wywiady narracyjne z elementami wywiadu biograficznego (Kaźmierska 1996).

W niniejszym tekście skupię się na porównaniu dwóch zbiorów pamiętników analizowanych przeze mnie w całości („Mój rok 1944/1945” i „Nowe pamiętniki chłopów”) oraz tomów „Wieś polska 1939–1948” z wywiadami z naszymi najstarszymi rozmówcami.

### PAMIĘTNIKI KONKURSOWE — PRÓBA TYPOLOGII

Pamiętnikom konkursowym na początku dobrze jest przyjrzeć się pod względem strukturalnym. Różnią się stylem, osobą autora, wreszcie zaś konstrukcją argumentów za i przeciw reformie. Jeśli zacząć od tego, kto pisze, wyróżnić można prace wykonawców, beneficjentów, outsiderów i świadków. Duże znaczenie dla mojego projektu miało to, że większość obszernych narracji dotyczących reformy rolnej nadeszła nie zwykli chłopci nadzieleni ziemią, ale ludzie, których można określić jako różnego rodzaju wykonawców. Były to zarówno osoby zupełnie z zewnątrz, jak i miejscowi chłopci, którzy z powodów ideowych angażowali się w podział ziemi. Na przykład w zbiorze „Mój rok 1944/1945” znajdziemy pamiętnik nadesłany przez przedwojennego urzędnika z Jasła, który po wyzwoleniu szukał pracy i otrzymał stanowisko podreferenta w powiatowym urzędzie ziemskim (AZHRL, „Mój rok 1944/1945”, Teczka nr 32 A, Stanisław Drozd); a także przez wójta Karczewa w pow. otwockim. Podczas gdy ten pierwszy pisze o swojej pracy dość beznamiętnie, w relacji drugiego widać satysfakcję i dumę z uczestnictwa w całym procesie — zarówno w ogólnym komentarzu do przebiegu parcelacji, jak i w opisie konkretnego spotkania z wywłaszczaną ziemianką:

„O ziemię obszarników chłopci się po prostu bili. [...] To masowe ubieganie się chłopów w naszej okolicy o ziemię świadczyło o tym, że ludność była głęboko przekonana, że rządy obszarników należą do bezpowrotnej historycznej przeszłości. [...] Pamiętam, iż jednego razu przyszła do mnie właścicielka majątku Sobiekurek, by jej urzędowo poświadczyć, że majątek jej ok. 100 ha od dawna jest użytkowany przez dwie osoby. Chciała przez ten fikcyjny podział zachować majątek. Oczywiście p. dziedziczka nic u mnie nie wskórała i w niedługim czasie majątek został podzielony” (AZHRL, „Mój rok 1944/1945”, Teczka nr 3, Burkowski, s. 17).

Innym typem relacji wykonawców zewnętrznych są wspomnienia żołnierzy Armii Berlinga, którzy obok jednostek Armii Czerwonej byli w awangardzie realizacji reformy — wchodzili do wsi, czynnie uczestniczyli w wywłaszczeniu właścicieli i inicjowali podział ziemi, często jeszcze przed powstaniem struktur terenowych urzędów ziemskich. Choć zazwyczaj ich pamiętniki są mocno nacechowane ideologicznie (zawierają sporo stwierdzeń ogólnych, życiem wyjętych z komunistycznej propagandy, niemających żadnego uzasadnienia w osobistym doświadczeniu), między wierszami można w nich wyczytać na przykład informacje o początkowej niechęci chłopów do brania ziemi. Pochodzący z Wileńszczyzny Stanisław Budzica podczas stacjonowania swojej jednostki w pow. włodawskim wysyłany był na wieś, by wyjaśniać chłopom, że „nie wrócą obszarnicy do majątków”:

„Reforma rolna w tym czasie na terenie powiatu, w którym stacjonowaliśmy — takie docierały do nas informacje — przebiegała w powolnym tempie i nawet z pewnymi oporami. Małorolnym chłopom, zdezorientowanym wrogimi podszeptami należało wyjaśnić cele i założenia Dekretu o reformie rolnej i równocześnie przekonać, że niema siły zdolnej do odwrócenia biegu dziejów” (AZHRL, „Mój rok 1944/1945”, Teczka nr 2, Stanisław Budzicz, s. 13).

O swoim doświadczeniu uczestnictwa w przeprowadzeniu reformy piszą też przedwojenni działacze ludowi, którzy po wojnie politycznie opowiadają się za nowymi władzami. Na przykład Stanisław Krajewski opisuje historię swojego ojca, „byłego wiciarza, a dotychczasowego ludowca”, który parcelował majątek Otmianowo w pow. włocławskim (AZHRL, „Mój rok 1944/1945”, Teczka nr 73, Stanisław Krajewski).

Największy ładunek emocjonalny cechuje z pewnością te pamiętniki, których autorzy dzielili ziemię w swojej własnej wsi lub w majątku, z którego byliymi właścicielami dzieliły ich w przeszłości jakieś zatargi czy urazy. Marian Assynger, bezrolny chłop z powiatu ropczyckiego, pisze w 1955 roku z entuzjazmem: „Reforma rolna! Doczekaliśmy się i my wreszcie. Prawie codziennie biegałem z taśmą mierniczą po dworskich polach. Marzeniom moim stało się zadość. Widziałem wreszcie upokorzonych «jaśniepaństwa»” (AZHRL, „Nowe pamiętniki chłopów”, (208/906) Marian Stanisław Assynger, s. 15). Podczas gdy Assynger spontanicznie przyłącza się do mierniczych przysłanych do rodzinnej wsi, dla innych pamiętnikarzy udział w parcelacji jest częścią lub początkiem kariery politycznej i bliższych związków z nowym systemem władzy. Stanisław Szczygieł z pow. Lesko, już przed wojną sympatyzujący z ruchem komunistycznym, po przejściu wojsk radzieckich zostaje zastępcą gminnego

pełnomocnika ds. reformy rolnej i bierze udział w parcelacji majątku, którego zarządcy nie darzył sympatią; po zakończeniu parcelacji wstępuje do MO: „[...] ja sam na starej wsi się cieszyłem, kiedy poszedłem z milicjantem Ociepką zorganizować Komitet Parcelacyjny i panów usunąć, by nie przeszkadzali, a był tam i taki dyrektor Trzeciak, który służbę traktował gorzej od psów”. Choć autor jest wobec idei reformy entuzjastyczny, niejako mimo woli odsłania wstydlive kulisy jej realizacji: „Po skończonej reformie, którą przeprowadziliśmy, a było to dość ciężko, bo ludzie z początku nie chcieli brać ziemi, obawiając się że pany wrócą, dostałem polecenie od Sekretarza Olędka wstąpić do MO, co też uczyniłem” (AZHRL, „Nowe pamiętniki chłopów”, (838) Stanisław Szczygieł, s. 14).

Zaskakujące jest to, że pamiętników wykonawców jest dużo więcej niż pamiętników chłopów, którzy otrzymali ziemię. Ci ostatni piszą, ale nie aż tak często, jak — wydawałoby się — powinni. Zdecydowanie najbardziej wartościowe są te, które odchodzą od sztamponowych treści propagandowych i opisują chłopskie problemy. Na przykład Edward Pióro z pow. hrubieszowskiego, który dostaje z reformy 5 ha, pisze:

„Ziemia była zachwaszczona bez jakichkolwiek budynków. [...] Po kawałku oraliśmy wynajętymi końmi ugory. Trzeba było ciężko odrabiać za konie. Sprzedaliśmy nie tylko ubranie a nawet koszule, ażeby kupić nasienie i czem prędzej zagospodarować tę ziemię” (AZHRL, „Nowe pamiętniki chłopów”, (693) Edward Pióro, s. 13–14).

Bardzo ciekawe są pamiętniki wiejskich outsiderów: nauczycieli, organistów, kowali, z rzadka ludzi z miasta, którzy z różnych przyczyn znaleźli się na wsi w czasie realizacji reformy. Przykładem tego typu prac są pamiętniki nauczycielskiego małżeństwa, Julii i Ignacego Kowalczyków, uciekinierów z Wołynia, którzy końcówkę wojny spędzili w lubelskim. Jesienią 1944 roku oboje rozpoczynają pracę w szkole rolniczej organizowanej w rozparcelowanym właśnie majątku, Julia jako kierowniczka szkoły, Ignacy jako nauczyciel. Szczególnie pamiętnik kobiety bogaty jest we wnikliwe spostrzeżenia osoby, która ma wgląd w to, co się dzieje, ale ponieważ nie jest stroną — nie traci ani nie zyskuje ziemi — nie czuje się zobowiązana do opisywania reformy w kategoriach wdzięczności wobec władzy. Choć Kowalczykowa ma wyraźnie lewicowe poglądy, w jej wspomnieniach próżno szukać entuzjazmu wobec powojennej rzeczywistości. Na samym początku punktuje zastany w resztówce nieporządek: „Pałacyk z oświetleniem na lampy naftowe wyszabrowany i zdewastowany, oficyna w nie lepszym stanie” (AZHRL, „Mój rok 1944–1945”, Teczka nr 72, Julia Kowalczykowa). Potem szczegółowo opisuje różne napięcia pa-

nujące w postparcelacyjnej społeczności: niechęć do pracowników szkoły ze strony byłego rządcy, wciąż mieszkającego w zabudowaniach folwarcznych; konflikty między „starymi” i „nowymi” gospodarzami; nocne wizyty podziemia (nie precyzuje, jakiego, co jest w powojennych pamiętnikach standardem), które raz o mały włos nie kończą się samosądem nad przewodniczącym komitetu folwarcznego. Niezwykle cenne są jej obserwacje dotyczące nastrojów na wsi:

„Wyczekiwanie i niepewność wyczuwało się też u byłej służby folwarcznej, do faktu otrzymania ziemi z parcelacji odnoszono się z nieufnością i dużą rezerwą, bano się zapowiadanych porachunków, gdy wrócą «prawowici» właściciele. Niektórzy utrzymywali podobne kontakty z byłym dziedzicem, który zdążył założyć sobie sklep w byłym mieście wojewódzkim. Żyło się w otoczeniu ludzi, o których nie wiadomo było jakim służą bogom” (AZHRL, „Mój rok 1944–1945”, Teczka nr 72, Julia Kowalczykowa).

Pamiętniki można też podzielić ze względu na stosunek piszącego do reformy i konstrukcję argumentów za i przeciw. Głosy krytyczne pojawiają się niemal wyłącznie w chronologicznie najwcześniejszym z analizowanych przeze mnie konkursów, czyli „Opisie mojej wsi”, i jest ich w opublikowanym wyborze zaskakująco dużo. Bliski odstęp czasowy od opisywanych wydarzeń stał zapewne za nadsyłaniem na konkurs prac „interwencyjnych”, w konwencji „prośby do odnośnych władz”; ich autorzy opisują liczne nieprawidłowości mające miejsce przy podziale ziemi i wprost proszą o pomoc. Na przykład anonimowy pamiętnikarz ze wsi Kobylniki z pow. pińczowskiego, przed wojną robotnik rolny, skarży się na to, że w jego wsi większość ziemi rozparcelowano między gospodarzy zamożnych. Drobiazgowy opis krzywdzącej w jego opinii parcelacji puentuje w sposób następujący:

„Nie wiem, dlaczego oni nas tak nienawidzą, czy my, służba dworska nic nie wartamy, czy w ogóle jesteśmy niepotrzebni na świecie. Przecież my jesteśmy też obywatelami polskimi, też spełniamy obowiązki może lepsze aniżeli oni, bo my jesteśmy zadowoleni z reformy rolnej, a im ciągle mało i wciąż narzekają. [...] Więc my cała służba dworska prosimy o doradę i wszelką pomoc informacyjną redakcję. Że jeżeli zostaliśmy wyzwoleni spod jarzma faszystowskiego, gnębi nas reakcja chłopska dla karier” (Kersten, Szarota 1967, s. 115).

W podobnym tonie utrzymana jest praca chłopca małopolskiego z Bieńkovic, który angażuje się w proces podziału ziemi w swojej wsi. Ponieważ ziemia została podzielona na miniaturowe działki, autor przedstawił nowy plan, który zakładał utworzenie większych gospodarstw, głównie dla służby folwarcznej; został oskarżony o sabotaż reformy i aresztowany.



Ostatecznie go zwolniono, ale parcelację przeprowadzono według pierwotnego plan, on sam zaś nie dostał za karę ziemi w ogóle: „[...] dzisiaj nikt, a najbardziej służba dworska, nie jest zadowolona, bo nie ma gdzie mieszkać, ani nie ma się za co wybudować i powiększyli tylko grono małorolnych” (Kersten, Szarota 1967, s. 119).

Krytyczne głosy płyną też od przyglądających się parcelacji z boku outsiderów — i tak organista ze wsi Piekoszów (pow. kielecki) pisze:

„Ziemi należało dać tyle hektarów, żeby gospodarz mógł się utrzymać, a poszło przeciwnie, dostali po skrawku i ani robotnik, ani gospodarz, a raczej tułacz, bo inwentarz nie zdoła utrzymać, za konia tyle dni odrabia, że znów u siebie nie ma kiedy zrobić, a czy nie lepiej byłoby dać i porobić gospodarzy dużych, wiedziałby, z czego podatek zapłacić, bo i byłoby go stać, a reszta do fabryki, małorolnych na Zachód” (Kersten, Szarota 1967).

Warto zauważyć, że krytyka reformy nie dotyczy samej jej idei, jedynie sposobu realizacji. Nikt nie kwestionuje tego, że reforma w ogóle powinna była zostać przeprowadzona. W późniejszych konkursach krytyka zanika zupełnie. O reformie pisze się tylko w tonie pochwalno-dziękczynnym. Wiele prac, mimo że zagospodarowywanie ziemi z reformy było osobistym doświadczeniem ich autorów, ogranicza się do ogólników, często podlanych ideologicznym sosem. Julian Bury z Rzeszowskiego, jak się określa, „syn pastucha dworskiego, lat 25”, o reformie pisze tak:

„Taśma miernicza rzucona ręką sprawiedliwości dosięgła biedotę wiejską tych którzy w kilka miesięcy wstecz nie mieli ani kawałka ziemi i pracowali od świtu do nocy u pana dziedzica Nowińskiego i do tego poganiali byli przez karbowych. [...] Z zapałem wychodzono na pola kiedyś pańskie dziś chłopskie aby po raz pierwszy rzucić ziarno do własnego kawałka ziemi. Byli i tacy którzy w owym czasie rwali włosy na głowie żałując dziedzica siejąc wrogą propagandę że pan jeszcze wróci, że czasy się zmieniają. Dopuszczali się nawet do tego że zwracali się do plebana aby z ambony głosił iż pan dziedzic był dobrotliwy i wnet wróci, żeby ludzie nie zabierali jego dobra bo Bóg to wszystko widzi i będzie strasznie karał. W taki to sposób sługaldy dziedzica, a równocześnie i wrogowie noworodzącego się ustroju przeszkadzali władzy ludowej w realizacji swych zamierzeń” (AZHRL, „Nowe pamiętniki chłopów”, (96) Julian Bury, s. 7).

Prace tego typu przynoszą mało informacji dotyczących konkretnych chłopskich doświadczeń, ale — między wierszami — wyczytać można w nich jednak co nie co o realnych nastrojach na wsi w czasie dzielenia ziemi; jest to szczególny rodzaj informacji przynieszonej niejako wbrew intencji piszącego (Szczepański 1971, s. 26–28).

## PAMIĘTNIKÓW UNIKALNOŚĆ, CZYLI CO ZNALAZŁAM TYLKO TAM

Kilka cech materiału z konkursów pamiętnikarskich sprawia, że na tle innych źródeł jest on unikalny. Przede wszystkim — na korzyść pamiętników przemawia to, że pisane były w krótkim odstępie czasowym od wydarzeń, których dotyczą. Odnosi się to przede wszystkim do pierwszego z analizowanych przeze mnie konkursów, ogłoszonego w 1948 roku, jednak i te ogłaszane w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych można uznać za stosunkowo wczesne. Choć pamiętniki nadsyłało wielu młodych ludzi, kilkunasto- czy dwudziestokilkuletnich, co oznacza, że *de facto* była to ta sama kohorta świadków, co moi rozmówcy urodzeni w latach dwudziestych i trzydziestych, kluczowe były prace ludzi starszych, tych, którzy w 1944 roku byli dorośli. Dobrze to pokazuje obecna w wielu pamiętnikach kwestia konfliktów o ziemię z parcelacji. Pamiętniki przynoszą drobiazgowo opisy walki o działki z reformy między sąsiadującymi ze sobą wsiami, których mieszkańcy nie przebierali w środkach, pisząc podania, płacąc łapówki, szukając różnego rodzaju „dojść” u władz. Przewagę pamiętników nad wywiadami widać w tym względzie na przykładzie parcelacji majątku Konary w pow. radomskim. Konary były dużym, ponad 800-hektarowym majątkiem, było więc co dzielić, ale i wsi, które ustawiły się w kolejce po ziemię, było dużo. Podczas badań terenowych w kilku z nich usłyszałyśmy opowieści o tym, że ziemia podzielona została niesprawiedliwie, i że jednej ze wsi przypadło w udziale więcej działek niż innym, jednak po latach rozmówcom, którzy byli wówczas dziećmi, trudno było wyjaśnić, dlaczego się tak stało. Wyjaśnienie zagadki przyniósł odnaleziony w Archiwum ZHRL pamiętnik Jana Siary, pochodzącego z uprzywilejowanej wsi: opisuje on, jak to podczas dzielenia ziemi odkrył, że powiatowy pełnomocnik ds. reformy rolnej jest jego przedwojennym znajomym, i jak dzięki temu przydziały ziemi dla jego wsi momentalnie się zwiększyły (AZHRL, „Mój rok 1944/1945”, Teczka nr 142 — Jan Siara).

Pamiętniki — szczególnie te wczesne — zawierają niezliczone opisy przekrętów, matactw i nieuczciwości, których dopuszczano się przy parcelacji. Są to zarówno ogólne stwierdzenia, że „było niesprawiedliwie”, jak i szczegółowe wyliczanki — z imienia, nazwiska i ilości hektarów — pozwalające na rekonstrukcję sytuacji. Na pierwszy plan wybija się uznaniowość w rozdzielaniu ziemi, co ciekawe, idąca w bardzo różnych kierunkach. Na przykład we wsi Słupcza w pow. sandomierskim komisja — składająca się głównie z przyjezdnych z Sandomierza — ziemię przydzieliła głównie sama sobie:

„To który ile tylko ziemi chciał i łąki, to sobie nabrał i tylko najlepszą ziemię, ale jeszcze dziś rośnie tylko oset i sieje po dobrych uprawionych polach; przyznać należy rolnik z rolnika do ziemi, a urzędnik do pióra, a tu stało się inaczej. Gdy w 1946 r. zaczęliśmy robić prośby, że należy nam się ziemia, którzy jesteście rodakami naszej wioski i dworu, których były pan bił dziadka i pradziadka i ojców. I dziś za naszą pańszczyznę zostaliśmy odsunięci od ziemi dworskiej, tylko dostali ci, którzy nawet nie spodziewali się, że to mogą osiągnąć” (Kersten, Szarota 1967, s. 157).

Z kolei pamiętnikarz ze wsi Jelnica w pow. radzyńskim pisze w 1948 roku, że co prawda „parcelacja majątku przeszła dość pomyślnie”, ale dodaje jednocześnie, że „Głównym [w komisji] ze wsi był Michał B., który rozdzielał przeważnie tym, co za Niemca należeli przeważnie do organizacji” (Kersten, Szarota 1967, s. 253); ta akurat sytuacja daje nam dodatkowo wgląd w chłopskie poglądy na to, kto na ziemię zasługiwał, a kto nie. Co istotne, o przekrętach piszą otwarcie ludzie związani z władzą, a także ludzie bezpośrednio w nich uczestniczący, co pokazuje powszechność procederu i *de facto* jego akceptację. Na przykład członek PPR z pow. kraśnickiego pisze o swoich partyjnych kolegach: „W komisji tej na wstępie byli ludzie często niesumienni, bo nadzielali ziemią często gospodarstwa o powierzchni 6–7 ha, a małe gospodarstwa i fornale zostawali zapomniani; te błędy są wielkimi błędami na długie lata” (Kersten, Szarota 1967, s. 95). Autor z pow. tomaszowskiego opisuje, jak jego szwagier załatwił sobie ziemię „przez bufet”: „Komisja była chyba przekupna, bo wieczorem z zadowoleniem oświadczył — Dali. Cztery ha ornej i hektar łąki. Prawdę mówiąc, należało mu się” (AZHRL, Konkurs „Mój rok 1944/1945”, Teczka nr IV — Godło „Rocznik 28”, Start w nowe życie, s. 13).

W pamiętnikach odbijają się również niepewne nastroje panujące na wsi tuż po wojnie. Choć większość wspomnień utrzymanych jest w konwencji „teraz już nikt się nie boi i ci, co nie wzięli ziemi, żałują”, wiele tekstów zawiera jakąś wzmiankę o tym, że w 1944 roku chłopci nie byli pewni trwałości parcelacji. Czasami już pierwsze lata wystarczają, by obawy zniknęły — rolnik z pow. dębickiego, należący do PPR, pisze w 1948 roku: „Na razie nie chcieli brać tych działków, bo mówili, że jak pan wróci, to cię do dziury wsadzi, ale późni widzą, że to naprawdę, tak się wzięli za robotę. Teraz mówio, że wszystkie majątki powinni rozparcelować” (Kersten, Szarota 1967). Dużo więcej jednak zapewnień, że „teraz już jest dobrze”, znajdziemy w pamiętnikach pisanych w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Na przykład Jan Dzieża z okolic Brodnicy, w 1944 roku sołtys, najpierw przytacza w bardzo literackiej formie argumenty, którymi mierniczy z powiatu przekonywał go wówczas, że „ziemia należy do

tych, co na niej pracują”, i że nie należy słuchać podszeptów o powrocie panów i kołchozach, potem zaś pisze: „Dzisiaj na dobrach martwej ręki żyją 71 rodziny, ale wtedy na dwoje babka wróżyła, nie brakło krakania i warcholenia, zawracania w głowach sponiewieranych i wyzutych z godności ludzkiej biedocie, kiedy we wszystko można było uwierzyć i w nic nie wierzyć” (AZHRL, „Mój rok 1944/1945”, Teczka 32B, Jan Dzieża).

Sporo jest też w pamiętnikach o konfliktach z podziemiem i życiu w strachu przed wszechobecną powojenną przemocą, a czasami również o samej przemocy. Na przykład pamiętnikarz z pow. przeworskiego — 52-letni maszynista w młynie parowym — relacjonuje w 1948 roku:

„Przychodzi wiosna 1945 r. — trzeba pola zasiewać. Wyczekiwanie, obawy, na parcelacyjnych polach nikt nie rusza. Straszą, kto pierwszy pojedzie — kula w łeb. Nareszcie trafiło się paru odważniejszych i jeden z traktorem, pojechał orać. Jak zobaczyli inni, tak ruszyli wszyscy w pole. Pytał się niektóry: «No jak obywatelu, zbierzemy to plony z pola, a może pany wrócą, to choć do połowy będzie zbiórka»” (Kersten, Szarota 1967, s. 473).

Do opisów przedstawiających powojenne podziemie niepodległościowe trzeba odnosić się ze szczególną ostrożnością, pamiętając o tym, że pamiętniki pisane były również po to, by wygrać konkurs, a piszący zapewne dostosowywali swoją narrację do tego, czego — jak sądzili — oczekiwali organizatorzy. Mało wiarygodne wydają się zwłaszcza wspomnienia bardzo ogólne, a napisane mocno zideologizowanym językiem („mikołajczykowska reakcja”, „burżuazyjne paniczyki” itp.). Więcej wnoszą opisy konkretne, takie jak ten autorstwa cytowanej już Julii Kowalczykowej, która opisała, jak do wsi, w której pracowała jako dyrektorka szkoły rolniczej, przyjechał w nocy oddział partyzantów, z zamiarem wykonania wyroku na przewodniczącym komitetu folwarcznego, a ostatecznie zadowolił się kradzieżą konia (AZHRL, „Mój rok 1944–1945”, Teczka nr 72, Julia Kowalczykowa)<sup>4</sup>.

Pamiętniki przynoszą też drobiazgowo opisy problemów, z jakimi borykali się chłopci, gdy już ziemię dostali i mimo początkowych obaw zaczęli na niej gospodarować. Są to przede wszystkim brak inwentarza, sprzętaju i budynków gospodarskich, a także problemy mieszkaniowe i nierentowność małych parcel. Najwięcej tu wspomnień osobistych, nieraz bardzo przejmujących — Marian Assynger z pow. ropczyckiego, przed wojną bezrolny, pisze w 1955 roku wprost, że jego rodziną głodowała („Chodziliśmy po polach, zbieraliśmy zgniłe i zmarznięte zeszłoroczne ziemniaki

---

<sup>4</sup> Więcej na temat udziału chłopów w podziemiu niepodległościowym po wojnie zob. Motyka 2018.

tak zwane «ciuły» z których piekliśmy placki, główne w tym czasie nasze pożywienie”; AZHRL, „Nowe pamiętniki chłopów”, [208/906] Marian Stanisław Assynger) — ale są też bardzo wnikliwe spostrzeżenia autorstwa ludzi stojących z boku, tych, którzy ziemi nie dostali. Młody rolnik z pow. pińczowskiego, w czasie wojny żołnierz Batalionów Chłopskich, pisze w 1948 roku:

„Jeszcze jak który miał swój domek i konia lub krowę, to jakoś daje sobie radę, a ten co nie miał nic, to albo sprzedał te hektary, albo puścił w dzierżawę, sam nic nie ma i rząd nie ma korzyści, bo ani zboża, ani bydła. [...] Przed wojną miał 3 kozy, a życie dla rodziny to sobie uzbierał na jałmużnie po wsi, teraz u niego bieda, gospodarz zamożniejszy nic mu nie da do życia, bo mówi, że masz 3 ha, to żyj, a kozy wszystkie sprzedał na jakieś tam bele jakie okrycie” (Kersten, Szarota 1967, s. 113).

Pamiętnikarze — zwłaszcza we wcześniejszych konkursach — nie mają też oporów, by pisać wprost o tym, że nadużyć dopuszczają się nie tylko członkowie komisji z miasta, ale i sami parcelanci. Pamiętnikarka z pow. makowskiego opisuje konflikt o dworską stodołę, który wyzwolił w rozdzielonych ziemią najgorsze instynkty, i puentuje: „Tymczasem mieszkają w brudnych, ciasnych i wilgotnych norach, zazdroszcząc tym, co wyjechali na Ziemię Odzyskane” (Kersten, Szarota 1967).

Choć temat trudnych początków na swoim jest mocno obecny również we współczesnych wywiadach, to, co wyróżnia pamiętniki, to znów perspektywa dorosłych uczestników wydarzeń. Dzieci pamiętają ogólną biedę. Dorośli opisują szczegóły gospodarskich problemów — na przykład parcelant i jednocześnie członek komitetu parcelacyjnego z Rzeszowskiego drobiazgowo rekonstruuje proces omłotów podczas pierwszej jesieni po parcelacji:

„Tylko jednostki w niektórych wsiach miały silniki spalinowe i młockarnie czyszczące. Gdy komitet parcelacyjny zwrócił się do tych prywaciarzy o wypożyczenie tych agregatów na krótki czas omłotów, stawiali niemożliwe do przyjęcia warunki i gdy nie pomogły tłumaczenia, że chodzi tu o dobro ogólne, w imię którego należy się też i poświęcić, i dobro powszechne przedłożyć ponad własne, że przeżywane czasy są niezwykle itp. — trzeba było niektórym wprawdzie nielicznym zagrozić konfiskatą wiadomych maszyn” (AZHRL, Konkurs „Mój rok 1944/1945”, Teczka nr 136, Zachariasz Rysz, s. 9).

Tematyka, która pojawia się w pamiętnikach rzadko, ale przynosi niezwykle ciekawy materiał, to zmiany w hierarchii społecznej na wsi i dyna-

mika postparcelacyjnych relacji między różnymi grupami społecznymi<sup>5</sup>. Parcelanci narzekają na chłopów bogatych, którzy nie akceptują ich jako pełnoprawnych gospodarzy, a gospodarze przedwojenni z pogardą wyrażają się o parcelantach, którzy ich zdaniem nie umieją gospodarować. Zamożny posiadacz 9,5 ha z pow. siedleckiego pisze w 1948 roku z przekąsem:

„Najgorzej się prawie mają nabywcy z reformy rolnej, tj. służba dworska [...] Prawdę mówiąc, to i oni sami są temu też winni, gdyż przedtem to ich zawsze dzwonek budził i wzywał do pracy, a przy pracy ktoś zawsze stał i czuwał, ażeby ta praca szła i w wyniku była dobra. Dziś oni nie słysząc tego nie wszyscy dobrze dbają o swoje, zaniedbują doglądu inwentarza albo za wiele znów inni dają np. koniowi, który im wszystko zboże zjada” (Kersten, Szarota 1967, s. 286).

Lustrzaną wersję opowieści przynoszą pamiętniki „dworskich”. Przytoczę tu dwugłos małżeństwa z Hrubieszowskiego. Edward Pióro, parcelant, przed wojną bezrolny, pisze o swoich dylematach związanych z założeniem rodziny:

„Jeszcze zakorzenione tradycje morgowe tkwiły głęboko w sercach chłopskich, którzy skwapliwie liczyli morgi panny i kawalera lub krowy czy budynki. Miarą takiej panny czy kawalera było posiadanie krowy. Ożenie się ale ona nie ma krowy. [...] Tak też i ja znalazłem się w kłopotcie, nie mogłem dobrać towarzyszkę życia, gdyż nie miałem odpowiedniego majątku. Wiedziałem, że to są przeżytki starego ustroju, że to są rzeczy na czasie” (AZHRL, „Nowe pamiętniki chłopów”, (693) Edward Pióro, s. 12).

Ostatecznie wiąże się z uciekinierką z pogranicza polsko-ukraińskiego, podobnie jak on niczego nieposiadającą. Jego żona Stefania nie wspomina w swoim pamiętniku o decyzjach matrymonialnych, ale bardzo emocjonalnie daje wyraz swojemu rozgoryczeniu z powodu wciąż na wsi trwających podziałów na gospodarzy przedwojennych i nowych:

„Kułacy nie mogli znieść reformy, jak śmierci, wiedzieli, że wymknie się im darmowy robotnik, i że dziad jak nas nazywali będzie na równi z nimi. Pienili się z zazdrości i bezsilności, chcieli reformę rolną zbojkotować, sięgając plotki, że panowie powrócą i będziemy im drugi raz płacić” (AZHRL, „Nowe pamiętniki chłopów”, (694) Stefania Pióro, s. 12)<sup>6</sup>.

---

<sup>5</sup> Na pamiętniki jako wartościowe źródło do badania relacji i ról społecznych zwraca uwagę Krzysztof Kosiński (2003, s. 138).

<sup>6</sup> Na temat trwałości wiejskich struktur społecznych w wiele lat po reformie zob. np. Wieruszewska 2019; Szpak 2005.

## SPECYFIKA ŹRÓDŁA I INNE MOŻLIWOŚCI INTERPRETACYJNE

Pamiętniki konkursowe są oczywiście źródłem o swojej specyfice i choć dla rekonstrukcji chłopskiego doświadczenia reformy rolnej są bezcenne, należy z nimi pracować bardzo uważnie. Niektóre wątki wymagają specjalnej uwagi, ponieważ jasne jest, że autorzy dostosowują swoją narrację do (antycypowanych) oczekiwań recenzentów. Wiele zależało oczywiście od momentu, w którym pisany (i oceniany) był pamiętnik. Zdecydowanie najwięcej uwag krytycznych znaleźć można w konkursie z 1948 roku; to w tamtych pracach znalazły się szczere opisy parcelacyjnych niedoróbek i przekrętów, również ze strony władz. Prace nadesłane na ten konkurs wydają się najbardziej szczere i najmniej dopasowywane przez autorów do obowiązującej linii ideowej. Im późniejszy konkurs, tym bardziej narracja przykrojona i uładzona.

Intencje organizatorów konkursów najlepiej widać oczywiście, gdy porówna się prace nadesłane, nagrodzone i opublikowane. Wyjątkowy jest tu konkurs z 1948 roku — ze względu na odroczoną publikację, która w dużym stopniu umożliwiła uniknięcie większych ingerencji cenzorskich; ale również na to, że w tym konkretnym konkursie podjęto próbę ingerencji w treść prac już na etapie ich powstawania. Z uwagi na sytuację polityczną już po zakończeniu konkursu wysłano prośby o uzupełnienia do „bliskich klasowo” uczestników — ok. 300 spośród 1718 — by napisali o stosunku do planowanej kolektywizacji, wyzysku na wsi itd. Jak twierdzą w swoim wstępie redaktorzy wyboru, porównanie języka tych uzupełnień pokazuje różnicę — prace oryginalne były szczere, prace uzupełnione zmieniały linię narracyjną i dopasowywały ją do oczekiwań organizatorów (Kersten, Szarota 1967, s. 9).

Te zresztą, jak się wydaje, nie zawsze były tak oczywiste, jak zakładał autorzy prac konkursowych. Interesujący wgląd w pracę recenzentów daje przyjrzenie się recenzjom i komentarzom z marginesów prac (w niektórych konkursach przepisywanych na maszynie). Wbrew temu, czego można by się spodziewać, komisje konkursowe nie zawsze były zadowolone z prac idealnie wpisujących się w obowiązującą wersję ideologiczną. Na przykład anonimowy recenzent pracy Franciszka Dubiela z pow. Jasło (nauczyciela), nadesłanej na konkurs „Mój rok 1944/1945”, umieścił na maszynopisie notatkę o treści: „mimo zdawałoby się wysokiego poziomu autora jest to tylko lakierniczy traktat o zasługach państwa ludowego względem wsi. Do wyrzucenia” (AZHRL, Konkurs „Nowe pamiętniki chłopów”, (47) Franciszek Dubiel). Pamiętniki miały wpisywać się w linię propagandową, ale nie miały przypominać propagandowych broszurek, bo przestawały być autentyczne.

Świetnym przykładem negocjowania treści, które znajdą się ostatecznie w opublikowanej wersji pamiętnika, jest sprawa pracy Edwarda Czuka nadesłanej na konkurs „Mój rok 1944/1945”. Pochodzący z Zamojszczyzny Czuk w 1969 roku wysyła na konkurs napisany przez siebie tekst literacki opowiadający o ostatnim roku wojny, dołącza zaś do niego swoje autentyczne zapiski dzienne z tego okresu, przepisane na maszynie, liczące kilkadziesiąt stron. Organizatorzy zachwycają się zapiskami, redagują je i odsyłają je Czukowi do akceptacji, tłumacząc, że mają o wiele większą wartość dokumentacyjną niż opowiadanie na ten sam temat. Autor akceptuje poprawki, odsyła, ale po kilku miesiącach pisze znów do redakcji z prośbą o wykreślenie z pracy kilku fragmentów. Fragmenty, które budzą jego wątpliwości, dotyczą relacji między oficerami AK, pochodzącymi z kręgów ziemiańskich i miejskich, a ich podwładnymi pochodzenia chłopskiego. Czuk z dużą dozą gorzkości opisuje, jak — jako szeregowy żołnierz AK — pominięty został wraz z kolegami podczas partyzanckich uroczystości i jak wcześniej pewien oficer nie chciał wydawać im broni, ponieważ jego zdaniem chłop zawsze ostatecznie użyje broni przeciwko panu. W liście z 22 kwietnia 1974 r. pisze:

„Wszystko co napisałem w swej pracy jest prawdą, ale niezawsze prawda lubi światło dzienne. Żyją jeszcze ludzie, których opisane przezemnie wydarzenia osobiście dotyczą. Boję się nieprzyjemności. Bo w mojej pracy tak wygląda jakby elita oficerska była do gruntu wrogiem chłopów. A to nieprawda. [...] Proszę zatem serdecznie o wycięcie tych drastycznych fragmentów. Bo ja jestem biedny, szary chłop. Po co ma mnie się ktoś czepiać” (AZHRL, „Mój rok 1944/1945”, List Edwarda Czuka do redakcji „Zielonego Sztandaru”, 22.04.1974).

Redakcja odpowiada niezwłocznie — nalegając, by kwestionowane fragmenty zostawić, ponieważ oddają one autentyczne doświadczenie i bez nich praca nie będzie tak wartościowa (AZHRL, „Mój rok 1944/1945”, Brudnopis (?) listu redakcji „Zielonego Sztandaru” do Edwarda Czuka, bd, bp.). Czuk rezygnuje i godzi się, by praca poszła do druku w proponowanym kształcie: „Pal go lichu. Nie chcę wprowadzać bałaganu w tę sprawę. Drukujcie, jak już robota zaczęta. [...] Mówiąc szczerze to praktycznie nasza oficerka nieco gorzej pozwalała sobie, ale diabli tam. [...] Nie róbcie sobie kłopotu przez moją pisaninę. Ale jeśli możecie, to nieco tam przycienić drastyczne momenty” (AZHRL, „Mój rok 1944/1945”, List Edwarda Czuka do redakcji „Zielonego Sztandaru”, 04.06.1974).

Oprócz możliwie dokładnego przyglądania się kulisom ogłaszanych konkursów, okolicznościom oceny prac i konkretnej sytuacji politycznej, w której wszystko to się działo, konieczne okazało się wypracowanie wła-



snej metody pracy z pamiętnikami. Istniejące w praktyce badawczej podejścia do analizy pamiętników konkursowych — między innymi bazujące na metodzie biograficznej (Każmierska 2019) czy odwołujące się do inspiracji antropologicznych (Pawłowska 2009) wydały mi się zbyt zorientowane na analizę warstwy narracyjnej; zresztą, jak piszą Maja Głowacka, Monika Helak i Justyna Kościńska (2020, s. 231) w swoim tekście na temat konkursu „Pamiętniki pandemii”, nie wypracowano dotychczas ustalonego i uznanego kanonu metodologicznego dotyczącego zasad analizy tego typu źródeł. W moim projekcie stosowałam dwuetapowy proces weryfikacji pamiętników. Po pierwsze, czytałam je zawsze w kontekście innych źródeł z danego regionu — wspomnień ziemian i źródeł aktowych. Wielokrotnie udawało mi się zestawić opis sytuacji z pamiętnika z dokumentami urzędowymi, co dawało dużo pełniejszą perspektywę. Dotyczyło to zwłaszcza przypadków konfliktów o ziemię opisywanych w konkursie z 1948 roku — na przykład sprawy walki o ziemię we wsi Kobylniki, wspomianej już w pierwszej części tego tekstu. Autor pamiętnika, pokrzywdzony bezrolny, zarzucał komisji, że obdzieliła ziemią rolników posiadających po 10 ha ziemi, gdy tymczasem bezrolni nie mogli dostać więcej niż 4 ha (Kersten, Szarota 1967, s. 115). Kwerenda w aktach parcelacyjnych pokazała, że pamiętnikarz nieco przesadził — nikt z nadzielonych ziemią w Kobylnikach nie posiadał 10 ha ziemi — ale jego ogólna diagnoza jest trafna, a subiektywne poczucie krzywdy uzasadnione. Co więcej, podczas gdy perspektywa czasowa pamiętnika siłą rzeczy obejmuje okres do 1948 roku, dokumenty urzędowe pokazują, że wojna o ziemię w Kobylnikach trwała do lat sześćdziesiątych (APK, PWRN, sygn. 1436. Operat rozrachunkowy z nabywcami parcel majątku Kobylniki powiat Pińczów). Drugim etapem weryfikacji pamiętników były badania terenowe, prowadzone przeze mnie w miejscowościach, dla których udało mi się zgromadzić obszerną bazę źródłową.

Nawet największa metodologiczna uważność nie mogła jednak sprawić, by w pamiętnikach pojawiły się wątki, których tam po prostu nie ma, niezależnie od tego, czy były to oryginały, czy wersje opublikowane<sup>7</sup>. Wynikało to częściowo z horyzontu czasowego pamiętników, ograniczonego datą ogłoszenia konkursu, częściowo z antycypowania przez autorów oczekiwań organizatorów i autocenzury, częściowo zaś po prostu z tego, że pewne kwestie mnie interesujące autorów zwyczajnie nie interesowały lub interesowały na tyle mało, że o tym nie pisali. Na przykład w konkursach z lat 1955 i 1969 prawie nie ma brutalności Armii Czerwonej podczas

---

<sup>7</sup> Jan Szczepański (1971) twierdzi, że rzeczy przemilczane są integralną częścią treści pamiętników.

jej przemarszu przez Polskę na przełomie roku 1944 i 1945 — wobec ziemian, ale również wobec chłopów. Wszystkie wzmianki na ten temat mają charakter entuzjastycznych laurek, ewentualnie poprzedzonych uwagą, że na wsi obawiano się Sowietów, ale ich wkroczenie było pozytywnym zaskoczeniem. Ważne jest przy tym to, że temat ten nie pojawia się nawet na etapie prac dopiero nadsyłanych do recenzji — w drugiej połowie lat pięćdziesiątych i w latach sześćdziesiątych autorzy po prostu wiedzą, że nie należy o tym pisać. Nie w pełni są tego świadomi w 1948 roku: jak stwierdził Tomasz Szarota, ekscesy żołnierzy radzieckich podczas „wyzwalania” ziem polskich były jednym z niewielu tematów, który musiał zniknąć z publikowanych prac, gdy wybór wreszcie mógł się — w 1967 roku — ukazać<sup>8</sup>.

Nie ma w pamiętnikach również wywłaszczenia ziemian. Wzmianki o losie miejscowego dziedzica pojawiają się sporadycznie w pamiętnikach mocno nacechowanych ideologicznie, i zazwyczaj sprowadzają się do dwu-trzydziannego, pełnego niechęci i/lub satysfakcji stwierdzenia, że dziedzic uciekł albo musiał wyjechać. Nie znajdziemy w pamiętnikach żadnej informacji o tym, co z byłym właścicielem się dzieje, czy po wywłaszczeniu przyjeżdża jeszcze do majątku. Ten brak jest z jednej strony zrozumiały — chłopów interesuje przede wszystkim ziemiańska ziemia, nie zaś oni sami. Z drugiej strony można się domyśleć, że chłopci to w większości jednak wiedzieli i bynajmniej nie pozostawiali wobec faktu zniknięcia dziedzica ze wsi tak obojętni. To, że w ogóle tego tematu nie podejmowali w pamiętnikach, wskazuje moim zdaniem przede wszystkim na antycypowanie oczekiwań organizatorów konkursów.

Nie ma również w pamiętnikach współczucia wobec ziemian oraz kwestionowania samej idei reformy jako nacjonalizacji ziemi bez odszkodowania. Jeden z niewielu fragmentów, w którym znalazło się jedno i drugie, pochodzi z pamiętnika młodego organisty z pow. kieleckiego (a więc outsidera, który w procesie parcelacji nie był stroną), który w 1948 roku napisze:

„Czy należało się obejść z obszarnikami tak szorstko, nie powiedziałbym, choć jestem synem rolnika biednego składającej się z dużej rodziny bo dzięścioro nas i rodzice, też miałem bolączki bardzo wiele. Co oni byli winni, że ich rodzice w dawniejszych walkach odznaczyli się dzielnością i jako zasługi otrzymywali duże obszary i mieli je do obecnej chwili, a jak z nas dzisiaj ktoś odznaczy się pracowitością, a zmieniliby się rząd i znów go zdegradował, wypędził z domu, czy to czyn bohaterski przeciw bezbronnym” (Kersten, Szarota 1967).

---

<sup>8</sup> Rozmowa telefoniczna z Tomaszem Szarotą, 2017.

W pojedynczych pamiętnikach z tego wczesnego konkursu zdarzają się współczujące wzmianki o wypędzanych dziedzicach, z późniejszych znikają zupełnie. Tymczasem z badań terenowych wynika, że nawet dziś pamięć o wypędzeniu dziedzica jest bardzo żywa.

Temat niemal zupełnie nieobecny to również szaber mienia dworskiego i późniejsza stopniowa dewastacja dworu i zabudowań folwarcznych. Dwory były rabowane wielokrotnie — przez Armię Czerwoną, chłopów, urzędników i inne osoby zaangażowane w realizację reformy. Czasami w pamiętnikach znajdziemy lakoniczne wzmianki o tym, że dwór został „rozkradziony” — bez żadnych konkretów i bez wskazania winowajców. Nieco częściej, ale znów niemal wyłącznie w konkursie z 1948 roku, pojawiają się uwagi dotyczące marnotrawienia podworskiej przestrzeni — widać tu wyraźnie, że chłopci nie mieli wcale zamiaru z zemsty niszczyć ziemiańskiej własności, lecz chcieli, by słuszenie przez dawnych właścicieli opuszczone siedziby przysłużyły się jakoś wiejskiej społeczności. W tym duchu utrzymana jest na przykład wypowiedź 39-letniej rolniczki z 1948 roku dotycząca losów pałacu w Janowie (pow. częstochowski): „W tym pałacu mogłaby być jakaś piękna szkoła średnia, jest 40 pokoi, i to się wszystko niszczy, stoi pustką, przy tym 25 ha ogrodu zajęte na resztówkę i duży ogród owocowy, wszystko to bardzo zaniedbane” (Kersten, Szarota 1967).

#### WYWIADY WSPÓŁCZESNE — CZYLI DLACZEGO WARTO ROZMAWIAĆ

Odpowiedź na pytanie, dlaczego współcześnie przeprowadzone wywiady są dobrym uzupełnieniem pamiętników, wynika z wyliczenia tego, czego nie ma w pamiętnikach<sup>9</sup>. Rozmowa ze świadkiem daje możliwość zadania pytań. Wywiady dopowiadają przemilczaną w pamiętnikach historię udziału żołnierzy radzieckich w pierwszej fazie realizacji reformy, czyli wywłaszczeniu ziemian. Rozmówcy opowiadają obszernie o wkroczeniu do wsi Armii Czerwonej, o tym, jak oficerowie zajmowali dwory na potrzeby sztabu, a żołnierze rozgaszczali się w parku i chłopskich chatkach. Jednym z najbardziej interesujących wątków, zupełnie nieobecnych w pamiętnikach, były wypadki „sądów nad dziedzicem”, czyli sytuacji, gdy Sowietci na fali entuzjazmu stawiali dziedzica pod ścianą, zwoływali miejscową ludność i kazali jej ocenić, czy ziemianin zasługuje na kulę, czy też nie. Opis tego typu scen znalazłam w wielu ziemiańskich wspomnie-

---

<sup>9</sup> Fragmenty wywiadów i analizy przytaczane w tej części tekstu pojawiają się również w mojej książce *Był dwór, nie ma dworu. Reforma rolna w Polsce* (2021).

niach<sup>10</sup>, ale co okazało się zaskakujące, również w wywiadach z mieszkańcami dwóch z badanych przez mnie wsi, Konar (pow. radomski) i Wlonic (pow. opatowski). W Konarach, majątku należącym przed 1939 roku do Józefa Helbicha, opowiedziano mi historię upokorzenia — Helbich, starszy, schorowany człowiek, został przez czerwonoarmistów zmuszony do klękania przed służbą i proszenia o litość. Uratowali go jego pracownicy i chłopci z pobliskich wsi, którzy się za nim ujęli. Helena Szcześniak (ur. 1926), córka zamożnego gospodarza, powiedziała mi, że Helbich przeżył, bo wstawił się za nim jej ojciec: *No i tatusio już tam zaczął prosić a umiał po rusku rozmawiać z nimi, bo dlatego, że był tam na Ukrainie, to umiał. No i uprosił ich i darowały mu, darowały mu życie*<sup>11</sup>.

Dzisiejsze relacje o tym wydarzeniu mają charakter zapośredniczony — narratorzy byli wówczas dziećmi albo bardzo młodymi dorosłymi, znają wydarzenie z przekazu. Choć osłabia to wiarygodność relacji jako źródła, jednocześnie wzbogaca materiał źródłowy o kolejny wymiar interpretacyjny, ponieważ pozwala prześledzić, w jaki sposób pamięć biograficzna zmienia się w społeczną. Sąd nad dziedzicem musiał być dla okolicznych chłopów dużym wstrząsem, skoro opowiadają o nim także osoby, które nie miały z dworem żadnych związków, nie mieszkały na folwarku. We Wlonicach obszerną relację o sądzie nad Stanisławem Turnauem słyszymy od Anny Rzepki (ur. 1934), córki bezrolnego chłopca mieszkającego we wsi, która samego sądu nie widziała. Również w Konarach o postępowaniu Sowietów z Helbichem mówią ludzie urodzeni przed samą wojną:

*Nawet jak... jak już wojna się skończyła, no i Ruscy wkroczyli, to go chcieli zastrzelić, no, ale ludzie obstawili go i że on był dobry... (Ale Ruscy chcieli zastrzelić za to, że po prostu... że dziedzic, tak?) Tak, bo to, że to jest... pomieszczy pies taki, jak to nazywali, taki obszarnik i tego, to trzeba go roztego. No... zabić. Ale ludzie z Konar i z Kaleni nie dawali, bronili go, że to był dobry człowiek, nie dokuczał nikomu, nie tego. Wybronili. I został (Maria i Jan Kozieł, ur. 1937).*

W odróżnieniu od pamiętników we współczesnych wywiadach można znaleźć obszerne relacje dotyczące wywłaszczenia ziemian. Są one bardziej lub mniej emocjonalne, i jest to zależne tyleż od tego, czy dana osoba wi-

<sup>10</sup> Zob. np. Turnau (bd); Bogusława Wierzbowska, Archiwum Historii Mówionej.2262. O powszechności praktyki sowieckich sądów nad dziedzicem zob. np. Karolczak (2006, s. 153).

<sup>11</sup> Wszyscy rozmówcy przywoływani z nazwiska wyrazili zgodę na imienne wykorzystanie ich relacji. Wywiady nagrane zostały w latach 2017–2019 przez autorkę i jej współpracowników. Większość z nich zarchiwizowana zastała w Archiwum Danych Jakościowych (<https://rds.icm.edu.pl/dataset.xhtml?persistentId=doi:10.18150/2NFUVD>, dostęp 13.09.2022).

działa rzecz osobiście, co od tego, jaki charakter miało opuszczenie przez właściciela majątku i jakie były jego wcześniejsze relacje z pracownikami i z wsią ogółem. Najbardziej obszerne i pełne współczucia są te opowieści, których autorzy byli bezpośrednimi świadkami wyjazdu ziemian. Wanda Stasik (ur. 1932) wspomina scenę wypędzenia z Bobina ich właścicieli: *Jak ta panienka wyjeżdżała z tego pałacu, szła już, to — bo to nad rzeką był pałac w Bobinie — i szła tym parkiem do mostu, to ja obserwowałam i płakałam, tak mi jej było żal.* Maria Kocela (ur. 1925), która w 1945 roku mieszkała w Dzierzgowie w pow. włoszczowskim, bardzo dobrze zapamiętała wywłaszczenie ziemian z pobliskiego majątku, Radkowa:

*Szedł Linowski, jego żona, matka, i jakaś ciotka. [...] poprosili teściową, bo się tej starszej pani chciało pić, i teściowa jej wyniosła wody, poprosiła do domu, nie chcieli wejść, tylko poszli na piechotę do Moskorzewa. Tak proszę panią robili, zamiast tym ludziom, dziedzic, bo dziedzic, ale u niego się partyzanci zatrzymywali, u niego wszystko, za czasów okupacji był Polakiem. A potem potraktowali go jak psa.*

Prócz bycia naocznym świadkiem znaczenie miało też to, kim był dla wsi i swoich pracowników dziedzic przed reformą oraz w jaki sposób odchodził. Podczas badań terenowych w Bieganowie nie usłyszałyśmy ani jednej relacji naocznego świadka o wyjeździe z majątku Niny Morstin, jednak wątek ten znalazł się niemal w każdym przeprowadzonym w tej wsi wywiadzie. Kobieta urodzona w 1933 roku powiedziała: *Cały czas mówili [we wsi], że ona wzięła sobie tłumoczek na plecy, co tam było najpilniejsze związała na plecy, dwoje dzieci za rękę jedno i drugie i poszła w stronę Dzierzgowia. Tyle ja wiem.*

Istotne w obrazie Niny Morstin „z dziećmi za rękę” (w rzeczywistości młodzi Morstinowie byli już dorośli) opuszczającej majątek jest to, że dziedziczka odchodzi na piechotę. Symboliczna deklasacja dokonująca się w tym akcie niesie ze sobą na tyle duży ładunek znaczeniowy, że jeśli dziedzic odchodził pieszo, wieś tego nie zapomina. Ważne jest też niewątpliwie to, że Nina Morstinowa była osobą szanowaną i lubianą zarówno przez swoich pracowników, jak i przez chłopów ze wsi. Znaczenie tego drugiego czynnika widać na przykładzie narracji z innej wsi — Pławowic (pow. miechowski). Wspomnienia mieszkańców Pławowic o wyjeździe ze wsi Ludwika Hieronima Morstina, ostatniego właściciela majątku, są bardzo oględne. Janina Nowak (ur. 1922), pochodząca z rodziny małorolnych chłopów, mówi:

*Jak się skończyła wojna, to słyszałam, to tylko, że tylko w nocy poszli. Morstinowie. (Odjechali stąd.) Nie odjechali. Poszli. A czy pojechali dalej gdzie, czy tam ktoś czekał gdzie na nich, to nie wiem. Tylko, że wynieśli się w nocy. Ani nikt nie wiedział. Nawet służba nie wiedziała.*

Władysław Jeziorski (ur. 1934), syn fornała, stwierdza dość obojętnie: *Nikt ich nie wyganił. [...] No i hrabia zabroł się, poszedł. W odróżnieniu od noszącej (po mężu) to samo nazwisko Niny, Ludwik Hieronim był raczej słabo związany ze swoim wiejskim otoczeniem, skupiając się nie na prowadzeniu gospodarstwa, lecz na aktywności literackiej i kulturalnej. Wiś niezbyt więc obeszło zniknięcie jego osoby.*

Trzecim ważnym tematem, który nie pojawia się w pamiętnikach, a możliwy jest do zbadania poprzez analizę wywiadów, jest szaber dworskiego mienia. Oczywiście opowieści o szabrze nie pojawiają się w wywiadach spontanicznie i wymagają od prowadzącego dużej ostrożności i taktu — nikt nie lubi przyznawać się do tego, że jego rodzina czy szerzej — jego grupa społeczna — dopuściła się w przeszłości czynów powszechnie uznawanych za naganne. W Paśmiechach (pow. kazimierski), gdzie piękny, osiemnastowieczny dwór Karwackich z wzorowo prowadzonym gospodarstwem został najpierw niemal doszczętnie obrabowany przez mieszkańców okolicznych wsi po przejściu frontu, a potem, już w latach sześćdziesiątych, rozebrany na materiały budowlane, opowieści o tym są bardzo oszczędne. Irena Musiał (ur. 1931), córka średniozamożnego gospodarza, stwierdza półgębkiem, że rabowali ludzie „z tych dworowych”. Władysława Stanek (ur. 1925), córka przedwojennego sołtysa, również twierdzi, że meble i wyposażenie pokradli ludzie „ze dworu”. W Bieganowie, skąd Nina Morstin z dziećmi odchodzi w marcu 1945 roku, zostają i meble, i inwentarz żywy oraz martwy. Rozmówcy pochodzący z rodzin gospodarzy zgodnie twierdzą, że wszystko to dzieli między sobą służba folwarczna. Maria Grzesik (ur. 1926) wspomina: *Ze wsi tam to nikt nie poszedł. [...] Taki bezwład się zrobił. Jak nie ma gospodarza, to jest wszystko bajzel, kto mógł, to brał. Kto bliżej czego był, tak, jak i dzisiaj. Tak samo, samo, rozebrali wszystko. I te karety i wozy, wszystko.*

„Dworowi” czasami przyznają się do winy, ale mają dużo na swoje usprawiedliwienie. Opuszczona własność przestaje być chroniona prawem własności — jest niczyja, marnuje się, czeka na nowego właściciela, na tym właśnie polega istota szabru<sup>12</sup>. Władysław Jeziorski z Pławowic (ur. 1933) obszernie opowiada o tym, jak chłopci rozgrabili zboże dworskie wymłócone jeszcze za hrabiego, ale usprawiedliwia grabiących, jako głównego winnego widząc nieznanego „prowodyra”: *Ale ktoś musiał to rozdawać, bo przecież sami by nie weszli, no musiał być jakiś... (Prowodyr...?) Prowodyr.* Inny rozmówca podkreśla, że dworskie mienie brano, by się nie zmarnowało, i bo takie były czasy — ludzie byli w potrzebie, a rzeczy dostępne: Jesz-

<sup>12</sup> Por. na ten temat w odniesieniu do „ziem odzyskanych”: Zborowska 2020.

*cze tam miało się marnować... [...] To co lepsze a komuś przypasowało to se zabrał* (Wiesław Pajdarz, ur. 1938).

Kolejny istotny temat, do którego badania bardziej nadają się wywiady współczesne niż pamiętniki, to dalsze losy przestrzeni dworskiej. Pańska ziemia podzielona zostaje między chłopów, pan opuszcza wieś, ale zostaje w niej dwór z zabudowaniami folwarcznymi; niemal nikt z pamiętnikarzy nie pisze o tym, co się z nim dzieje, a jak pokazują wywiady, dzieje się dużo i wieś ma w tym swój udział. Przede wszystkim — dwór po wysiedleniu ziemian pełni charakter mieszkań komunalnych dla ludzi ze wsi oraz budynku użyteczności publicznej. Dla większości lokatorów dwór jest tymczasowym przystankiem na drodze do uzyskania swojego własnego kąta. Rozmówczyni z Pławowic, która wprowadza się do dawnego pałacu Morstinów jako jak młoda mężatka w połowie lat sześćdziesiątych, wspomina:

*Mieszkaliśmy najprzód u góry, po takich krętych, ciemnych schodach wychodziśmy, wodę trzeba było nosić, wszystko. (A, bo tam nie było?) Nie było. A potem taka Serafinka się wyprowadziła, dostał mąż w Krakowie mieszkanie, czy w Hucie, a myśmy się sprowadzili do tego na dół. Pobieliałam, posprzątałam i wnieśli my się. Miałam inaczej, bo na dole mieszkałam.*

Chłopi wchodzą więc „na salony” — jako ich mieszkańcy, ale również jako uczniowie zorganizowanej we dworze szkoły, pacjenci ośrodka zdrowia czy też po prostu uczestnicy spotkań towarzyskich we dworze organizowanych. Stanisław Majchrzak z Bieganowa (ur. 1934) wspomina zabawy i potańcówki organizowane przez „Wici” latem w pałacowym parku, zimą „na pokojach”.

Rozmówcy opowiadają też o tym, jak dwór, początkowo użytkowany przez wiejską społeczność, stopniowo popada w ruinę, ludzie się z niego wyprowadzają, szkoła buduje nowy budynek, wreszcie imprezy taneczne zaczynają się odbywać na pustym folwarcznym podwórzu, na którym kiedyś stała ziemiańska siedziba. Dwór we Wlonicach wciąż stoi i wciąż pełni funkcję mieszkań komunalnych, ale w mało czym przypomina już ziemiańską siedzibę. Anna Rzepka, która ze swojego domu wybudowanego na parceli z reformy rolnej widzi resztkę zdziczałego parku, w którym stoi dworski budynek, mówi nam:

*Zapustoszały, wszystko zniszczyły, wszystko. Teraz to jest rudera. (No widziałam, nie wygląda to dobrze) Tam, jak się powprowadzały, to kochana, tam, co dach jest, co tam były takie poprzeczki czy coś, to wszystko powycinały, bo na palenie. Ludzie były takie do niczego, nic nie dbały. No i tak się to skończyło. [...] Aj, pani, co to było.*

Kobieta (ur. 1938), która do końca lat czterdziestych mieszkała w ocalałych po przejściu frontu pokojach dworu w Plancie, opowiada, jak dawna

siedziba Morawskich została stopniowo rozebrana przez miejscowych: *Co komu potrzeba było. Czy tam cegłę, czy kamień, czy kawałek drewna jakiego — no to już z tych pokojów skorzystali.*

Umiejętnie przeprowadzone wywiady pozwalają też często na dotarcie do historii niejasnych, będących dla wiejskiej społeczności źródłem wstydu i poczucia winy (jeszcze bardziej niż szaber), takich, które nigdy nie pojawiłyby się w pracy wysłanej na konkurs, uprzednio przygotowanej i przemyślanej. W wywiadach pojawiają się mimochodem, niechcący. Do wątków tego typu należą historie powojennych dworskich pożarów. W Kowali w pow. radomskim, przed wojną własności Marii Walewskiej, od urodzonej w latach trzydziestych rozmówczynie pragnącej zachować anonimowość, słyszymy:

*A jeszcze pani powiem — to się nagrywa... — proszę panią, a po co podpalać było ten dom Walewskich? Po co? Pytam się po co? (A kto to podpalił?) No, proszę panią, żeby krzywdy nie robili moim dzieciom, bo jeszcze są wnuczki. [...] I to byli świadkowie, co widzieli. To jeszcze bluźnił, mówił: „A co to tego...”. [...] (No ale czemu to podpalił?) No, niech mi pani powie. Mnie się spyta czemu?*

Podobnie jak w przypadku pamiętników analiza współcześnie przeprowadzanych wywiadów musi brać pod uwagę fakt, że jest to źródło wywołane, a więc inicjowane przez badacza. Badacz nie tylko poprzez konstrukcję planu wywiadu jako narzędzia badawczego, ale również samą swoją osobą wpływa i na formę, i na treść uzyskanego źródła. Podczas gdy autorzy pamiętników cenzurowali swoje utwory z myślą o jury, które miało je oceniać, i czytelnikach, którzy mieli przeczytać opublikowany wybór, nasi rozmówcy dokonywali analogicznych zabiegów w trakcie wywiadów z uwagi na nas i nasze narzędzia. Dotyczyło to na przykład eksponowania wątków, które, jak sądzono, nas interesowały, a ukrywania tych, które uznawane były za nieinteresujące dla osoby spoza danej społeczności. Innym przykładem (niedoszłej) autocenzury było reglamentowanie pewnego rodzaju opowieści do momentu, w którym rozmówca uzyskiwał od nas zapewnienie, że nie jesteśmy spokrewnione z rodziną byłych właścicieli majątku.

#### PODSUMOWANIE

Jak starałam się pokazać, pamiętniki konkursowe i współcześnie przeprowadzane wywiady biograficzne stanowią wartościowe — każde na swój sposób — i wzajemnie komplementarne źródła narracyjne do badania chłopskiego doświadczenia reformy rolnej. Każde z nich pozwala na nasświetlenie pewnego spektrum tego doświadczenia, zaś niektóre jego ele-



menty możliwe są do uchwycenia tylko przy użyciu jednego z dyskutowanych źródeł. Niewątpliwie przewagą pamiętników jest to, że są źródłami z epoki, bliskimi czasowo opisywanym wydarzeniom, co zapewnia perspektywę osób dorosłych i wgląd w szczegóły, które w późniejszych narracjach giną i ulegają zapomnieniu. Niejako w zamian za to czy też w związku z tym tracimy w pamiętnikach inne rzeczy: spontaniczność, język wolny od cenzury, szerszą perspektywę czasową, pełen biograficzny i lokalny wymiar powieści.

Na wywiady współczesne, prócz unikalnych wątków pojawiających się tylko w nich, warto zwrócić uwagę z jeszcze jednego względu. W odróżnieniu od pamiętników wywiad o charakterze biograficznym i przeprowadzony podczas badań monograficznych danej społeczności pozwala na uchwycenie szerszego kontekstu całego życia rozmówcy i jego rodziny na tle społeczności, której jest częścią. Możemy więc prześledzić pochodzenie społeczne rozmówcy i losy jego rodziny, dopytać, kto z parcelantów został na swoim, a kto z ziemi zrezygnował, prześledzić decyzje matrymonialne w poszczególnych pokoleniach, zobaczyć, jak rozkładają się współcześnie prestiż społeczny, niechęć i uprzedzenia — jednym słowem, wywiady pozwalają na zbadanie długofalowych skutków reformy rolnej dla zmian w strukturze społecznej wsi.

Oczywiście zarówno wywiady, jak i pamiętniki jako źródło obarczone są wieloma ograniczeniami. Podstawowym jest wiek rozmówców — im młodszy, tym bardziej rozmowy z nimi są materiałem do badania przekazu o reformie, społecznego kształtowania pamięci o niej oraz doświadczenia kolejnych pokoleń, nie zaś pokolenia bezpośrednich uczestników wydarzeń. Wywiady nie dadzą nam odpowiedzi na wiele pytań dotyczących samej faktografii reformy. Właśnie dlatego najwłaściwszym rozwiązaniem w badaniu chłopskiego doświadczenia reformy jest branie pod uwagę obu tych typów źródeł.

## BIBLIOGRAFIA

- Bertaux Daniel, 1990, *Funkcje wypowiedzi autobiograficznych w procesie badawczym*, w: Jan Włodarek, Marek Ziółkowski (red.), *Metoda biograficzna w socjologii*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Poznań.
- Daruk Waclaw, 1973, *Bez głaskania po głowie*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa.
- Głowacka Maja, Helak Monika, Kościńska Justyna, 2020, *Konkurs «Pamiętniki Pandemii». Zakończenia, wyniki, wstępne refleksje*, „Autobiografia Literatura Kultura Media”, nr 2 (15), s. 227–242.
- Góra Władysław, 1969, *Reforma rolna PKWN*, Książka i Wiedza, Warszawa.

- Hemmerling Zygmunt (red.), 1990, *Wieś polska 1944–1989. Wybrane problemy podmiotowości społecznej, życia politycznego, ekonomicznego, oświatowego, kulturalnego i religijnego*, Ośrodek Badań Społecznych, Warszawa.
- Iwaniak Stefan, 1975, *Reforma rolna w województwie kieleckim w latach 1944–1945*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa.
- Kaczor Jan, 1961, *Wspomnienia ludowego starosty*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa.
- Karolczak Kazimierz, 2006, *Życie codzienne i funkcje dworu ziemiańskiego w czasie wojny i okupacji 1939–1945*, w: Michał Wenklar (red.), *Ziemianie wobec okupacji 1939–1945*, IPN–Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego Societas Vistulana, Kraków.
- Kaźmierska Kaja, 1996, *Wywiad narracyjny — technika i pojęcie analityczne*, w: Marek Czyżewski, Andrzej Piotrowski, Alicja Rokuszevska-Pawełek (red.), *Biografia a tożsamość narodowa*, Wydawnictwo UŁ, Łódź, s. 35–45.
- Kaźmierska Kaja, 2019, *Pamiętnik imigranta jako przedmiot analizy w «Chłopie polskim w Europie i Ameryce». Refleksja w stulecie wydania, „Człowiek i Społeczeństwo”*, t. 47, s. 39–56.
- Kersten Krystyna, Szarota Tomasz (oprac.), 1967–1971, *Wieś polska 1939–1948. Materiały konkursowe*, t. 1–3, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Kosiński Krzysztof, 2003, *Pamiętnikarstwo konkursowe jako źródło historyczne, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały”* nr 6, s. 133–145.
- Motyka Grzegorz, 2018, *Obywatel „Igła” — krawiec ze Skaryszewa. Analiza mikrohistoryczna kontrrewolucji wykłetych*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa.
- Pawłowska Kinga, 2009, *Metoda pamiętnikarska w polskiej socjologii wsi — ujęcia antropologiczne, „Wieś i Rolnictwo”*, nr 1, s. 62–84.
- Siekierski Stanisław, 1992, *Etos chłopski w świetle pamiętników*, Zakład Wydawniczy „Galicja” Fundacji Artystycznej ZMW, Kraków.
- Słabek Henryk, 1972, *Dzieje polskiej reformy rolnej 1944–1948*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Szczepański Jan, 1971, *Pamiętniki a wiedza o polskim społeczeństwie*, w: *Pół wieku pamiętnikarstwa polskiego*, Warszawa, s. 26–28.
- Szpak Ewelina, 2005, *Między osiedlem a zagrodą. Życie codzienne mieszkańców PGR-ów*, Wydawnictwo Trio, Warszawa.
- Turnau Stanisław, *Pamiętnik z wojny 1939–1945*, Biblioteka Narodowa, akc. 10571–10572, 10702–10703, 3.02.1945
- Wieruszewska Maria 2019, *Społeczności wiejskie w stuleciu przemian*, w: Maria Halamska, Monika Stanny, Jerzy Wilkin (red.), *Ciągłość i zmiana. Sto lat rozwoju polskiej wsi*, t. 1–2, IRWiR PAN–Scholar, Warszawa.
- Wierzchoś Dariusz, 2008, *Zwyczajne życie zwykłych ludzi. Losy archiwum Towarzystwa Przyjaciół Pamiętnikarstwa* (<https://histmag.org/Zwyczajne-zycie-zwyklych-ludzi.-Losy-archiwum-Towarzystwa-Przyjaciol-Pamietnikarstwa-1750> [dostęp: 25.02.2021]).
- Wolska Dorota, 2012, *Odzyskać doświadczenie. Sporny temat humanistyki współczesnej*, Universitas, Kraków.
- Wylegała Anna, 2021, *Był dwór, nie ma dworu. Reforma rolna w Polsce*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Zborowska Agata, 2020, *Życie rzeczy w powojennej Polsce*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.

COMPETITION DIARIES AND CONTEMPORARY INTERVIEWS  
AS COMPLEMENTARY SOURCES FOR INVESTIGATING  
THE PEASANT EXPERIENCE OF AGRICULTURAL REFORM

Anna Wylegała  
(Institute of Philosophy and Sociology PAS)

Abstract

This paper compares materials submitted in diary competitions and contemporary biographical interviews as sources for analysing peasants' experience of the communist agricultural reform in Poland (1944). 69 interviews conducted between 2017 and 2019 are compared with three competitions: "Opis mojej wsi" [A description of my village] (1948), "Nowe pamiętniki chłopów" [New peasant diaries] (1955) and "Mój rok 1944/1945" [My year 1944/1945] (1969). The author reveals what kind of people wrote the diaries, the form these diaries took, what topics they featured and which went uncovered, and why the diaries are insufficient in themselves as source material for such research. The article reflects on the specificity of the diaries as an induced narrative, and presents the options for a critical approach to their analysis. The second part of the text shows how the interviews supplement the diaries.

*key words:* agricultural reform, diary competitions, biographical interviews, peasants, gentry

*słowa kluczowe:* reforma rolna, pamiętniki konkursowe, wywiady biograficzne, chłopci, ziemiaństwo